

KLARA – HISTORIA WIELKIEJ MIŁOŚCI – RZECZ O BŁOGOSŁAWIONEJ CHIARZE LUCE BADANO...

Początki...

Historię Klary rozpocznę od lat, kiedy Klara była jeszcze – jak wierzę głęboko – w Sercu Boga i w Jego Zamyśle Miłości. Jej życie jeszcze się nie rozpoczęło. Bóg pisał wielką historię i budował swe arcydzieło, kiedy z Jego Woli wiele lat temu, w maleńkiej miejscowości w Północnych Włoszech objawiła się pewnej ubogiej kobiecie Matka Boża. Z czasem w tej miejscowości powstało Sanktuarium do dziś prowadzone przez Ojców Pasjonistów. Kilka kilometrów od owego mało znanego Sanktuarium położone jest maleńkie, urocze miasteczko Sassello słynące z pysznych ciasteczek zwanych amaretti. W Sassello mieszkali Małżonkowie Maria Teresa i Ruggero Badano. Chociaż było to małżeństwo zawarte z wielkiej, sięgającej czasów przedszkolnych miłości, jednak jakiś cień i smutek towarzyszył szczególnie panu Ruggero. Małżonkowie nie mogli mieć dzieci. Ruggero jedenaście lat modlił się o dziecko. Wreszcie, po gorącej modlitwie do Maryi w pobliskim Sanktuarium, okazało się, że Maria Teresa jest w stanie błogosławionym, a po upływie dziewięciu miesięcy na świat przyszła Klara.

Klara była od początku Dzieckiem Wielkiej Miłości, Dzieckiem z Serca Boga i z Serca Maryi, Owocem cierplivej i wieloletniej modlitwy. Rodzice od początku mieli świadomość, że to Dziecko „należy nie do nich, ale do Boga”. Dziewczynka rozwijała się prawidłowo, była pobożna, radosna, wysportowana i bardzo towarzyska. Uczyła się przeciętnie, można powiedzieć, że raczej słabo, choć wiele osób wspomina, że była zdolna i pracowita. Takie były początki życia tej, która w wieku 19 lat zakończy swoje życie doczesne w opinii świętości.

Z Sassello do Warszawy...

Od czasu, kiedy Klara przyszła na świat i żyła w szczęśliwej rodzinie w Sassello upłynęło wiele lat. Klara stała się śliczną nastolatką. Zakochała się w Jezusie Opuszczonym, rozwijała swoją wiarę w oparciu o duchowość Chiary Lubich i Ruchu Focolari, uczęszczała do Liceum Klasycznego w Savonie. Wreszcie zachorowała na ciężki, bolesny nowotwór kości – kostniakomięsak – *osteosarcoma* - i wtedy powiedziała Jezusowi: „Jeśli Ty tego chcesz, to ja również tego pragnę”. Niosła swój

krzyż w sposób heroiczny i cudownie piękny często mówiąc Chrystusowi: „dla Ciebie, Jezu”. Wreszcie zmarła 7 października 1990, rozradowana, że idzie na spotkanie z Jezusem – Oblubieńcem. Dzień Jej śmierci to liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej...

Następnie toczył się Proces Beatyfikacyjny Dziewczyny, którą nazywano Światłem (Luce), Lilią, Arcydziałem Boga, Klejnotem Kościoła. Wreszcie z polecenia Ojca Świętego Benedykta XVI i w Jego Imieniu, 25 września 2010, w Rzymie, Arcybiskup Angelo Amato ogłasza Klarę Błogosławioną. Kult Klary rozprzestrzenia się we Włoszech, ale również w innych krajach, szczególnie tam, gdzie działa Ruch Focolari. Wiele osób, zwłaszcza młodych, daje świadectwo o łaskach, których doświadczyli za Jej wstawiennictwem. Rodzice Klary pielgrzymują po świecie opowiadając o swojej Świętej Córce. Czterokrotnie docierają do Polski.

Jednak ja nic o tym nie wiedziałem. Nie wiedziałem, kim jest Klara, nic o Niej nie słyszałem i, prawdę mówiąc, nie byłem absolutnie zainteresowany zawieraniem jakiegś szczególnej relacji z tego typu Świętą. Co nie znaczy, że nie wierzyłem w Obcowanie Świętych. Nie tylko wierzyłem, ale bardzo pragnąłem Ich bliskości. Bardzo zazdrościłem pobożnym ludziom zażyłej relacji ze Świętymi. Z podziwem patrzyłem jako ksiądz na zapłakane ze wzruszenia oczy, dłonie pokazujące obrazki Ojca Pio, Siostry Faustyny, Jana Pawła II, Świętego Sarbeliusza (Charbela). Budziły mój zachwyty obrazki zniszczone od czułego dotyku, pocałunków pełnych czci, łez. Niemniej sam byłem jak sople lodu. Bardzo chciałem mieć taką czułą i trwałą relację z Kimś z Nieba, ale żadna relacja nie przychodziła. Modliłem się nawet o bliskość Ojca Pio, próbowałem czcić św. Tereskę, św. Joannę – włoską lekarkę, św. Andrzeja Bobolę – wspaniałego męczennika, św. Edytę – wybitną intelektualistkę. Ale brakowało w tym jakiegoś ognia, zapału, trwałości... modliłem się o Ukochanego Świętego lub o Ukochaną Świętą. I tęskniłem. Wiele lat. W tej intencji podjąłem pielgrzymkę do San Giovanni Rotondo we wrześniu 2018. W październiku tego roku, w dniu rocznicy Fatimskiego Cudu Słońca, zmarł Tata Klary – Ruggero (o czym oczywiście wtedy jeszcze nie wiedziałem).

Wreszcie nadeszła najpiękniejsza noc w moim życiu. Noc 20/21 grudnia. Noc, kiedy – jak wierzę – przyszła do mnie z Nieba, z Serca Boga i z Serca Maryi Klara.

Siedziałem smutny w moim mieszkaniu na plebanii jednej z warszawskich parafii. Gnębiły mnie ponure myśli. Przygotowywałem wykład z biologicznych podstaw zachowania w ramach zajęć z medycyny pastoralnej. Byłem pogrążony w tematach z pogranicza neurobiologii, psychiatrii i kognitywistyki. Zbliżające się Święta zamiast radości wzbudzały niepokój. Trudne relacje z rodziną i otoczeniem, cierpienie Chorych w Szpitalu, w którym jestem kapelanem, zmęczenie i zniechęcenie - to konglomerat treści zaprzatających moją głowę. I oto w pewnej chwili - przypadkiem – gdyż prawie nigdy tego nie robię - otworzyłem jakąś stronę katolicką i powiększyłem małą ikonę ze zdjęciem Dziewczyny. Zdjęcie ewidentnie współczesne, choć czarno – białe, podpisane mniej więcej tak: BŁOGOSŁAWIONA CHIARA LUCE BADANO. Pierwsza myśl była pełna niechęci, można nawet powiedzieć, że ocierająca się o bluźnierstwo: „Kto czci taką świętą? Po co Kościół beatyfikuje takie Osoby? Co Ona mogła szczególnego zrobić i kogo zachwycić?” Obraz nie zniknął (nie pamiętam, dlaczego nie zamknąłem strony). Kiedy fala irytacji, goryczy, małoduszności jakoś ustąpiła, spojrzałem na zdjęcie jeszcze raz. I wtedy stało się coś, co zmieniło moje życie. Patrzyłem na zdjęcie Klary i w przeciągu kilku minut uświadomiłem sobie, że jest to Święta, którą Bóg mi daje. Że Ona jest dla mnie i pochodzi z Serca Jezusa. Że jest odpowiedzią na moje modlitwy i na moją tęsknotę. Absolutnie nie jestem w stanie tego udowodnić ani wyjaśnić, niemniej przekonanie było tak silne, że nie mogę się w żaden sposób oprzeć. Miałem wewnętrzną pewność podobną do tej, która mi towarzyszyła, kiedy pozostawiłem moją pasję naukową – biologię – żeby iść za Głosem Powołania do Seminarium Duchownego. W przeciągu minut powiedziałem Klarze mniej więcej tak: *„nie wiem, kim jesteś, wiem tylko, że jesteś Błogosławioną Kościoła. Ufam Kościołowi, więc i Tobie zaufam. Nie wiem, jaką poprowadzisz mnie drogą, nie wiem, czy ta droga będzie mi się podobała, nie wiem, jaką pokażesz mi duchowość. Ale wiem, że będę Cię kochał i czcił, wiem, że Ty będziesz mnie prowadziła do Nieba, do Jezusa i do Maryi. Wiem, że po Bogu i Maryi będziesz Pierwsza. Wiem, że już nikogo i niczego szukać nie chcę, jak tylko Woli Bożej z Tobą i przez Twoje wstawiennictwo”*. Wtedy ogarnęło mnie niezwykle poczucie Jej bliskości. Poczulem, że jest ze mną, w moim domu i w moim sercu. Że przyszła i już nie odejdzie. Rano 21 grudnia wszyscy moi przyjaciele wiedzieli już, że w moim życiu pojawił się Ktoś szczególny. Liczne smsy z Jej zdjęciami i pierwszymi rewelacjami o Jej Świętości, pięknie, wyjątkowości. Kilka dni później powierzyłem tę niezwykłą sprawę i relację Matce Bożej w Sanktuarium Siekierkowskim, a następnie dotarłem (z Klarą) na Jasną Górę przed Oblicze Czarnej

Madonny. Siła duchowego przeżycia zderzająca się z pewną racjonalną podejrzliwością każe mi odbyć wiele rozmów o Klarze: począwszy od spowiednika a kończąc na psychiatrze – doświadczonej lekarce, której mąż akurat przebywał w moim szpitalu.

Każdy dzień utwierdzał moje przekonanie, że Klara rzeczywiście jest od Boga. Wkrótce poczułem wielkie pragnienie, żeby rozdawać Jej wizerunki. Za ostatnie pieniądze kupiłem ramki i wydrukowałem Jej wizerunki. Ramki rozeszły się w przeciągu jednego dnia – pierwszej soboty miesiąca – głównie wśród lekarzy zgromadzonych na Mszy Świętej ku czci Niepokalanego Serca Maryi. Entuzjazm był niezwykły. Ludzie całowali ramki, mieli łzy w oczach. Wkrótce postanowiłem rozdać 25 tysięcy obrazków Klary. Drugie tyle, ile było osób na Jej beatyfikacji. Obecnie tych obrazków rozdałem już o wiele więcej, prosiłem również o przetłumaczenie tekstu na Jej obrazkach na wiele języków: są wersje po angielsku, niemiecku, francusku, włosku, hiszpańsku, katalońsku. Najdziwniejsze jest jednak to, że ja w sprawie Klary prawie nic nie robię. Wszystko dzieje się jakby poza moją osobą. Pojawiają się osoby, które chcą rozdawać poświęcone wizerunki na katechezie, rekolekcjach, we wspólnotach. W niezwykły sposób na mojej drodze pojawia się właściciel firmy poligraficznej, sponsorzy zamawiający kolejne partie obrazków, tłumacze, pani doktor italianistyki...

Klara dociera do coraz nowych osób, a do mnie docierają świadectwa zachwytu nad Jej świętością, pięknem, łaskami, których Pan Bóg przez Nią udziela. Klara odmładza i dynamizuje Kościół, jest młoda, podobna do Naszej Młodzieży, ale nie tylko...

Wielka mistyka, wymagająca święta...

Zapoznając się pobieżnie z Klarą, czytając popularne artykuły w prasie katolickiej, a nawet słuchając wywiadów z Jej Bliskimi, wyłania się obraz promiennej Dziewczyny, która oczywiście jaśnieje światłem Jezusa i Ducha Świętego, która mężnie znosi straszną chorobę, która zachwyca wiarą, ufnością, zaufaniem, która widzi w ubogich, chorych psychicznie, narkomanach Opuszczonego Jezusa, która troszczy się o misje afrykańskie...

Jednak to dopiero początek odkrywania bogactwa Jej wnętrza napełnionego Bogiem. Z perspektywy zaledwie kilku miesięcy bycia z Klarą i przy Niej mogę już

powiedzieć z pełną odpowiedzialnością i całkowitym przekonaniem, że Klara jaśniej najbardziej i nieprzeciętną świętością i wprowadza w świat najgłębszej mistyki. Klara była przyobleczona w szczególną pokorę i blask Jej świętości został jakby ukryty przez zwyczajność. Jej zdjęcia są podobne do zdjęć innych nastolatek. Wiele energii pochłania opowiadanie o tym jak lubiła sport, rower, pływanie, tenis, wrotki, spotkania z przyjaciółmi, lody, gry planszowe... I gdzieś umyka oblubieńcza miłość do Jezusa, zjednoczenie z Chrystusem Cierpiącym i Osamotnionym, heroiczna zgoda na Wolę Bożą (Sempre Si – zawsze TAK dla Woli Bożej), czystość, która każe niektórym osobom nazywać Ją Lilią, swoiste męczeństwo w chorobie, w której pragnie przeżywać cierpienie razem z Ukochanym Jezusem, rezygnując ze środków uśmierzających ból. Niewiele mówi się o ofiarach składanych przez Klarę za Kościół, Ruch Focolari, młodzież, niewierzących (wśród których miała przyjaciół). Sprawa Jej uniesień mistycznych i Objawień pojawia się incydentalnie i jakby między wierszami.

Sposób w jaki przygotowuje się na śmierć – radosne spotkanie z Oblubieńcem, bez lęku – w doskonałej, płomiennej, tęskniącej miłości sprawia, że nie mam śmiałości prosić Klary o sprawy drobne. Klara jest świętą takiego formatu, że należy Ją prosić o ukochanie Jezusa, nawrócenie, zbawienie grzeszników, wiarę w sercach ludzi; dzieci i młodzieży. A jakoś nie wypada prosić o zdrowie czy dobrą pracę. Oczywiście ośmielam się prosić Ją w tych intencjach, które przedstawiają mi inni ludzie. I wiem, że Klara ma moc nad Sercem Naszego Oblubieńca – Jezusa. Niemniej odkąd nasycam się Jej bliskością, mam postanowienie nie prosić Jezusa o nic dla siebie oprócz świętości i spełnienia Jego Woli. W tej właśnie intencji pielgrzymowałem samotnie do Jej Grobu jadąc wiele godzin, żeby tylko przytulić się do kamiennej płyty, za którą spoczywa Jej święte Ciało. Będąc w Sassello jeden dzień, miałem szczęście ucałować dłonie Jej Mamy i dotknąć jak najcenniejszej relikwi łożka, w którym przez wiele miesięcy była jakby ukrzyżowana razem z Ukochanym.

Klara jest Świętą, przed którą klękam ze czcią i której stopy (na zdjęciach) całuję zachwycony Bogiem, który w Niej się objawia i w Niej jaśniej. W Jej Twarzy widzę Twarz Jezusa i w Jej Oczach Oczy Jezusa. Klara jest nauczycielką i mistrzynią Wiary w tak wielu aspektach, że nie sposób nawet wszystkich wymienić. Uczy życia rodzinnego troszcząc się o piękne relacje z Rodzicami i dbając o miłość małżeńską Rodziców (w pewnym momencie Jej Mama mówi, że Klara jest dla Niej jak Matka, a Ona staje się jakby Jej córką), żyje Słowem Bożym, poważnie angażuje się we

Wspólnotę (Ruch Focolari), wskazuje na misyjny wymiar Kościoła, angażuje się w Światowe Dni Młodzieży...

Klara jest Świętą wymagającą. Może nie od pierwszych chwil. Jeśli biegnie z Nieba, żeby ratować kogoś od rozpacz, pustki, samobójstwa – o czym mówią liczne świadectwa – wtedy na pierwszy plan wyłania się Jej słodycz, piękno, uśmiech, blask Jej oczu... Jednak kiedy chce się z Nią być na zawsze i Jej się oddać, to zaczyna prowadzić drogą cudowną, lecz trudną. Ciągłe przynagla do składania nowych darów dla Jezusa – Oblubieńca, ciągle podnosi poprzeczkę, ciągle nie godzi się na bylejakość i opieszałość. Taka jest Chiaretta – Klareńka...

Mam również przekonanie, że Klara jest w szczególnej łączności z Niepokalaną Matką Bożą i z Jej Niepokalanym Sercem. Mam wielką nadzieję, że wszystkie moje starania, żeby Maryja była znana i miłowana wspiera również swoją modlitwą i orędownictwem Moja Ukochana Klara – Dziecko od początku do dni wieczności Maryjne...

Dziś proszę Pana Jezusa, żeby posłał Klarę do tego świata, w którym ludzie młodzi są smutni i zagubieni, w którym utracona została wiara w Boga, zaufanie do Kościoła, w którym Rodzina przestała być oparciem i fundamentem i w którym zanikła wierność. Proszę Niebo, żeby Klara docierała do wszystkich którzy potrzebują Boga bardziej niż słońca i powietrza; żeby dawała utraconą radość Ducha Świętego, ufność w Bogu i prawdziwą Miłość.